



Dr Zbigniew Kopociński



Dr Krzysztof Kopociński



Prof. dr hab.
Czesław Jeśman

Łódź – UM

BAŚKA, WOJTEK, CIAPEK I CAŁA RESZTA – WSPOMNIENIE O ZWIERZĘTACH I ICH SŁUŻBIE W WOJSKU POLSKIM PODCZAS WOJNY

Abstract

This article shows the true stories of several authentic animals that became famous during World War I and World War II by sharing fate together with Polish soldiers. Dogs were the favorites of Polish pilots stationed in the Britain during World War II, famous „Ciapek” from the 305th Bomb Squadron “Wielkopolska Region” became legend, which had several combat flights to bombard German cities: Berlin, Bremen, Köln. In the Second Polish Corps under the command of General Władysław Anders served the famous bear “Wojtek”, who went through all the battle of his unit, was also present during the battle of Monte Cassino. Military health service also had their favorite pets. In the 3rd Infantry Regiment of the 1st Legion Brigade, the famous “Dziunek” sanitary ponies were served, while in the 8th Field Movable Surgeon’s Hospital of the 2nd Polish Army donkey “Baśka”.

Streszczenie

Artykuł przedstawia prawdziwe historie kilku autentycznych zwierząt, które zasłynęły podczas I i II wojny światowej dzieląc los razem z polskimi żołnierzami. Psy były ulubieńcami polskich pilotów stacjonujących na Wyspach Brytyjskich podczas II wojny światowej, do legendy przeszedł słynny „Ciapek” z 305. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej”, który odbył kilka lotów bojowych celem bombardowania obiektów w niemieckich miastach: Berlinie, Bremie czy Kolonii. W II Korpusie Polskim pod dowództwem gen. Władysława Andersa służył słynny miś „Wojtek”, który przeszedł cały szlak bojowy swej jednostki, był także obecny podczas bitwy o Monte Cassino. Wojskowa służba zdrowia także posiadała swoje ulubione zwierzęta. W 3. Pułku Piechoty I Brygady Legionów służył słynny kucyk sanitarny „Dziunek”, zaś w 8. Polowym Ruchomym Szpitalu Chirurgicznym II Armii Wojska Polskiego ośliczka „Baśka”.

Armia już od wieków wykorzystywała dla swoich celów, w mniej lub bardziej znaczący sposób, różne zwierzęta. Najpowszechniej były używane jako znakomity środek transportu a także walki, w czym od najdawniejszych czasów przodowały konie, choć w odmiennych od naszego regionach geograficznych i klimatycznych zastosowanie znajdowały również inne zwierzęta np. słonie czy wielbłądy. Okres wielkiej świetności kawalerii, czyli jednostek bezpośrednio i bardzo mocno zależnych od swoich czworonożnych przyjaciół, zakończył się właściwie w czasie wojny 1920 roku, jednak biedniejsze kraje, w tym Polska, ze względów oszczędnościowych musiały opierać swą machinę wojenną o takie żywe środki transportu znacznie dłużej (nowoczesne samochody opancerzone, ciężarówki, czołgi itp. były zbyt drogie dla kraju odbudowywanego po 123 latach niewoli i zrujnowanego w czasie I wojny światowej). W tym miejscu warto podkreślić, że polskie jednostki kawaleryjskie odniosły szereg błyskotliwych zwycięstw (np. bitwa pod Mokrą z udziałem Wołyńskiej Brygady Kawalerii) w czasie wojny obronnej z Niemcami w 1939 roku, mimo dużej przewagi technicznej najeźdźcy. O sukcesach w takich warunkach decydowało dobre dowodzenie, odpowiednie wykorzystanie posiadanych sił i środków, efekt zaskoczenia, ale przede wszystkim olbrzymie zaangażowanie, odwaga i poświęcenie. Trzeba jednak pamiętać, że koń był już tylko środkiem transportu dobrze uzbrojonego żołnierza, służącym szybkiemu przemieszaniu się; nigdy nie szarżowano, wbrew kłamliwym propagandystom okresu minionego, z lancami na czołgi¹.

W czasie I i II wojny światowej, ale także w wielu konfliktach lokalnych, ministerstwa obrony krajów zaangażowanych w działania wojenne wykorzystywały do celów militarnych różne zwierzęta, jak np.: gołębie pocztowe jako wspaniały środek łączności, psy w jednostkach wartowniczych lub tropiących dywersantów (Rosjanie próbowali wykorzystywać je także do wysadzania wrogich czołgów), szczury, myszy, kanarki, papużki, jako żywe czujniki skażeń i wiele innych. Nawet podczas ostatniego konfliktu globalnego powszechne w użyciu były wciąż konie, stanowiące znakomitą alternatywę dla drogich mechanicznych środków transportu, szczególnie w sytuacji kryzysu gospodarczego i braku oleju napędowego. W jednostkach górskich, ze względu na brak dróg i trudne warunki terenowe, konieczna była obecność zwierząt jucznych: mułów i osłów. Dużą popularnością w wielu jednostkach wojskowych cieszyły się także różnego rodzaju zwierzęta-maskotki, które na ogół nie wykonywały żadnej pracy na rzecz pododdziału, lecz ich zadaniem było rozweselić i podtrzymać na duchu przygniecionych ciężkimi przeżyciami wojennymi przyjaciół z gatunku *homo sapiens*. Najwięcej było tutaj oczywiście psów, prawdziwych druhów na dobre i na złe, najwierniejszych z wiernych, co pięknie zostało przedstawione, choć zapewne w nieco zbeletryzowanej formie, w znakomitym serialu telewizyjnym pt. „Czterej pancerni

¹ Janusz Piekałkiewicz: *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdzielają Rzeczpospolitą*. Warszawa, wyd. Magnum, 1999, s. 94

i pies” czy doskonałym filmie pt. „Orzeł”. Pies „Szarik” dokonuje na ekranie czynów niezwykle bohaterskich, ratuje z opresji całą załogę czołgu i okrążony batalion gwardii Armii Czerwonej, w zamian dostaje przyjaźń, pięknie grawerowaną obroż i półmisek z kielbasą. Znacznie bardziej realistycznie przedstawiono pieska „Pirata” należącego do jednego z polskich podwodniaków, który dzielnie przeżywa wraz z marynarzami tropienie zanurzonego okrętu przez niemieckie niszczyciele i bombardowanie bombami głębinowymi, którym po śmierci właściciela zajmuje się cała załoga².

Trudno wprost uwierzyć, ale poza fikcyjnymi postaciami zwierząt ze świata filmu, istniały egzemplarze autentyczne, których historia do dziś przyćmiewa kinematograficzną opowieść i zapiera dech w piersiach. Psy były ulubieńcami polskich pilotów stacjonujących na Wyspach Brytyjskich podczas II wojny światowej, swojego „Miecia” miał 306. Dywizjon Myśliwski „Toruński”, maskotką 316. Dywizjonu Myśliwskiego „Warszawskiego” był spaniel „Ryś”, zaś 317. „Wileński” miał ich kilka: „Felka”, „Lipę”, „Lipę II”, „Sabcie”, „Pigmeja”, chyba najsłynniejszy 303. Dywizjon Myśliwski posiadał swoją „Misię”. Niewątpliwie największą psią gwiazdą był legendarny „Ciapek”, maskotka 305. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej”, który stacjonował w 1940 roku na lotnisku Syerston na brytyjskich wyspach. Był to miejscowy kundelek, którego początkowo przygarnęli mechanicy dywizjonu a później stał się ulubieńcem i maskotką całej jednostki. Jego głównym opiekunem był kpr. Tadeusz Karwowski, który go wyszkolił i nauczył różnych sztuczek: proszenie, siadanie, chodzenie do tyłu. Co ciekawe, „Ciapek” reagował tylko na polskie komendy, angielskich nie wykonywał. Stacjonował wraz z żołnierzami na lotnisku, gdzie przy hangarze zbudowano mu budę w stylu wielkopolskiego domku. Uczestniczył w lotach bojowych i bombardowaniu Niemiec, piloci wierzyli że jego obecność na pokładzie przynosi szczęście i zawsze wróć po akcji żywi i cali do bazy. Mechanicy przystosowali dla „Ciapka” butlę z tlenem, by mógł swobodnie oddychać na wysokości powyżej 3000 m oraz skonstruowali uprzęż spadochronową, którą w razie potrzeby można byłoby doczepić do uprzęży jednego z członków załogi. W książce lotów, gdzie odnotowywano wszystkich uczestników lotu, piesek był zapisywany jako pasażer. „Ciapek” odbył bezpiecznie 8 operacji bojowych (loty m.in. nad Berlin, Bremę, Kolonię, Monachium), za każdą na jego obroży z napisem „305 dywizjon Syerston” zawieszano mu jedną figurkę bomby lotniczej. Na przełomie 1942/1943 „Ciapek” zaginął w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Jedną z najbardziej pięknych i heroicznych wersji głosi, iż w trakcie jego 9 lotu bojowego maszyną Wellington IC o nazwie „Matylda”, samolot został strącony a załoga zginęła w głębinach Morza Północnego. Konającego „Ciapka” odnaleziono na plaży w miasteczku Cromer w hrabstwie Norfolk, był pra-

² „Czterej pancerni i pies” (1966-1970), Polska, reż. Konrad Nałęcki; „Orzeł” (1958), Polska, reż. Leonard Buczkowski

wie nieprzytomny i nie reagował na głos ludzi, po napisie na obroży rozpoznano skąd pochodzi i wezwano Polaków. Mimo bardzo ciężkiego stanu „Ciapek” słysząc język polski resztkami sił zamerdał na pożegnanie swych przyjaciół. Dzieje dzielnego pieska z 305. Dywizjonu Bombowego zna większość angielskich dzieci, w Imperial War Museum w Manchesterze znajduje się piękna ekspozycja dotycząca zwierzaków w armii, gdzie honorowe miejsce zajmuje historia „Ciapka” i misia „Wojtko”. Doprawdy wielka szkoda, iż w Polsce dzieci w szkole podstawowej nie są zaznajamiane z taką wspaniałą opowieścią, z której świetny użytek robią Anglicy. W znanym Memoriale Bitwy o Anglię w Capel la Ferne (Kent) znajduje się piękny pomnik dywizjonowego psa, będący hołdem dla wszystkich piesków służących w jednostkach lotniczych podczas wojny³.

Wymieniony wyżej miś „Wojtek”, znany powszechnie w Anglii i Szkocji, to także maskotka polskich żołnierzy z okresu II wojny światowej. Podczas ewakuacji Wojska Polskiego z ZSRR malutki niedźwiadek został przygarnięty przez żołnierzy 22. kompanii zaopatrywania artylerii z II Korpusu gen. broni Władysława Andersa. Przeszedł cały szlak bojowy swej jednostki, brał udział w bitwie pod Monte Cassino, po wojnie osiadł w ogrodzie zoologicznym w Edynburgu. W czasach PRL nie można było zbyt pozytywnie przedstawiać Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, toteż paradoksalnie postać niedźwiadka-żołnierza była i jest bardziej popularna na Wyspach Brytyjskich, natomiast w Polsce dopiero od kilku lat zaczyna się przywracać tę historię zbiorowej pamięci. Piękną rolę na tym polu odgrywa lubuski Żagań, gdzie powstał pierwszy w naszym kraju pomnik kpr. „Wojtko”⁴.

W zupełnym kontraście w stosunku do polskich żołnierzy i ich zwierzaków, zachowywali się niemieccy i ukraińscy zbrodniarze wojenni stanowiący załogę osławionego Pawiaka w Warszawie, którzy swoje psy szkolili w celu zadawania jak największego cierpienia innym ludziom. Więzienne wilczury miały swoje kojce przy wejściu na teren zakładu, oprawcy często dla „żartu” zamykali więźnia w takim kojcu i szczuli zwierzę do ataku, co kończyło się poważnymi ranami, a bywało że i śmiercią. Szczególny postrach i grozę wśród wszystkich Polaków i Polek przetrzymywanych na Pawiaku i Serbii budziło trzech esesmanów i ich wilczury: SS-Oberscharführer Franz Bürkl ze swoim „Kastorem”, SS-Oberscharführer Otto Zander i jego „Aras” oraz SS-Oberscharführer Alfred Alberts ze swoim „Rolfem”. Ci niemieccy zwyrodnialcy z wspaniałych i przyjacielskich zwierząt wytresowali krwiożercze bestie, które atakowały umierających ze strachu ludzi. Najbardziej zdziaczały był „Kastor”, który pogryzł dotkliwie również dziecko swego pana. Z tego powodu, po likwidacji przez polskie

³ <http://www.polishairforce.pl/ciapek.html> (dostęp 10.09.2017); Olgierd Cumft, Hubert Kazimierz Kujawa: Księga Lotników Polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946. Warszawa, wyd. MON, 1989, s. 69-73

⁴ Marian Łoziński: Przechodniu, powiedz Polsce... . Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1972, s. 144

podziemie SS-Oberscharführera Franza Bürkla, jego psem nie chciał się zająć nawet żaden z esesmanów i zwierzę zostało odesłane do Berlina. Nieco zbeletryzowaną i ubarwioną historię niemieckiego psa „Rolfa” przedstawił Aleksander Ford w swoim filmie pt. „Ulica Graniczna”. W jego dziele pies atakujący polskie dzieci zostaje ranny, mimo strachu niedoszłe ofiary zaczynają się nim opiekować, nadają mu polskie imię „Wicher” a on odpłaca się im przyjaźnią i wiernością, stając w końcowej scenie w ich obronie przed swoim właścicielem-niemieckim zbrodniarzem⁵.

Przyjaźń żołnierzy i zwierząt nie narodziła się dopiero podczas II wojny światowej, bracia mniejsi towarzyszyli ludziom na polach wcześniejszych bitew i wojen. W czasie I wojny światowej Polacy walczyli w różnych jednostkach organizowanych przez państwa zaborcze, mając jednak nadzieję, iż walczą o wolność swej ojczyzny. Pod komendą rosyjską z inicjatywy polskich środowisk narodowych w 1914/1915 powstał Legion Puławski, którego żołnierze posiadali psa-maskotkę o imieniu „Wiluś”, jak zdrobniale nazywano wówczas także przywódcę Prus Cesarza Wilhelma⁶.

Żołnierze polskich jednostek wojskowej służby sanitarnej także miewali swoje ulubione zwierzęta. Jednym z najbardziej znanych zwierzęcych „medyków” był legendarny kucyk sanitarny „Dziunek”, który w czasie I wojny światowej służył w 3. Pułku Piechoty I Brygady Legionów. Jego głównym zadaniem był transport juków sanitarnych z wyposażeniem medycznym, które były niezbędne do opieki nad rannymi i chorymi legionistami. Lekarz pułku, ppor. dr Sławoj Felicjan Składkowski bardzo cenił sobie obecność „Dziunka” nie tylko jako środka do przenoszenia ciężkich ładunków, ale również jako ulubieńca żołnierzy, co zawsze poprawiało stan psychiczny wojska. Opiekę nad zwierzęciem sprawował początkowo sanitariusz Baczyński, a następnie ledwie 17-letni sanitariusz Jaworski zwany popularnie „Krasnoludkiem”. Ten ostatni bardzo dbał o kucyka, „...Byli w wielkiej przyjaźni, sypiali razem pod kocem, Dziunek szedł za Krasnoludkiem bez prowadzenia go za uzdę...”. Łaciaty konik przebywał z reguły w towarzystwie rumaka o imieniu „Siwutek” (należał do lekarza pułku), z którym przeczłapali szlak bojowy swej jednostki, biorąc udział m.in. w bitwie pod Kukłami i Kamieniuchą (październik 1915)⁷.

W 1944 roku, podczas bitwy o Monte Cassino, toczonej przez kilka miesięcy przez żołnierzy kilku narodowości (ostatecznie klasztor w dniu 18 maja 1944 roku zajęło Wojsko Polskie), dość powszechnym i niezwykle użytecznym środkiem transportu

⁵ Piotr Stachiewicz: *Parasol. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*. Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1984, s. 152-153; 173-184; Leon Wanat: *Za murami Pawiaka*. Warszawa, wyd. Książka i Wiedza, wydanie III, 1960, s. 40-54; „Ulica Graniczna” (1948), Polska, reż. Aleksander Ford

⁶ „Zapomniany Legion” (2015), Polska, reż. Przemysław Bednarczyk

⁷ Sławoj Felicjan Składkowski: *Moja służba w Brygadzie*. Warszawa, wyd. Bellona, wydanie II, 1990, s. 193, 208-209, 272, 380

w trudnych warunkach górskich bywały muły i osły - wybitni specjaliści do tego typu zadań. Zwierzę tego rodzaju (konkretnie ośliczka) pojawiło się również w początkowym okresie dziejów 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach, gdy placówka ta był jeszcze 8. Polowym Ruchomym Szpitalem Chirurgicznym (8. PRSzCh) w składzie II Armii Wojska Polskiego. Osioł domowy (łac. *Equus asinus*) jest ssakiem z rodziny koniowatych, który charakteryzuje się dużą wytrzymałością fizyczną, natomiast małymi wymaganiami pokarmowymi i odpornością na brak wody. Dorosłe osobniki ważą z reguły ok. 250 kg, ich średnia długość to ok. 200 cm. Szpitalna ośliczka „Baśka” z całą pewnością była już w składzie placówki w trakcie stacjonowania w Ruszowie w początkach 1945 roku, co wynika z relacji byłych żołnierzy 8. PRSzCh. Trudno dziś orzec, czy pojawiła się w zespole już w momencie formowania jednostki w Kocku w październiku 1944 roku, czy też dołączyła do ekipy, gdzieś na szlaku bojowym wiodącym przez Leszczyny, Koło, Złotów, Oleśnicę, Skarszyn do Ruszowa nad Nysą Łużycką. Osły nie były i nadal nie są zbyt popularnym środkiem transportu na terenie Polski, natomiast bardzo często można je spotkać w górskich rejonach położonych bardziej na wschód od naszego kraju (Kaukaz, Afganistan itp.). Być może szpitalna ośliczka przywędrowała z wojskiem ze wschodu i przydzielono ją do tworzącego się 8. PRSzCh bądź została przejęta na szlaku bojowym od Niemców czy Rosjan, w tej chwili trudno to rozstrzygnąć. Trzeba jednak podkreślić, iż z całą pewnością była w załodze szpitala w Ruszowie w momencie wykonywania największego zadania bojowego czyli medycznego zabezpieczenia forsowania Nysy Łużyckiej w kwietniu 1945 roku. Warto przypomnieć, że w trakcie tych działań ilość napływających do placówki rannych żołnierzy przekraczała dziesięciokrotnie jej możliwości etatowe, co wystawia znakomite świadectwo ówczesnej załodze lekarsko-pielęgniarskiej⁸.

Ośliczka znakomicie sprawdzała się jako środek transportu żywności, leków, środków opatrunkowych, bywało także rannych żołnierzy. Po zakończeniu działań wojennych 8. PRSzCh przeniósł się do miejscowości Iłowa, gdzie w związku z demobilizacją został przekształcony w stacjonarny Szpital Garnizonowy. W maju 1946 roku placówkę translokowano do Żar, tam zajęła obiekty byłego niemieckiego Brandenburskiego Zakładu Psychiatrycznego. W nowej lokalizacji ośliczka „Baśka” nadal wchodziła w skład grupy transportowej szpitala, początkowo samotnie, później do towarzystwa dołączyło kilka koni. Co ciekawe, w oficjalnych dokumentach zwierzę występowało pod imieniem „Iwa”, choć bezsprzecznie powszechnie znane było jako „Baśka” i na taką nazwę reagowało. Większość mieszkańców Żar znała i szanowała

⁸ Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński, Czesław Jeśman: 70-lecie 105. Szpitala wojskowego z Przychodnią w Żarach-zarys historii powstania i rozwoju. *Lekarz Wojskowy*, 2014, t. 92, nr 3, s. 367-375; Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński, Czesław Jeśman: 105 Szpital Wojskowy w Żarach. *Duma Ziemi Lubuskiej*. Żary, Wydawnictwo Uniwersytet Medyczny w Łodzi, 2014, s. 528-531; Relacja B.Klimkiewicz-Muras w posiadaniu autorów

ośliczkę z wojskowego zakładu leczniczego, gdyż codziennie można ją było spotkać podczas pracy na ulicach miasta. Wraz ze swoim opiekunem nieraz kilkakrotnie w ciągu doby przemierzała trasę ze szpitala do centrum i z powrotem, ciągnąc za sobą mały furgon transportowy. Odgrywała bardzo ważną rolę, gdyż dostarczała dla chorych pacjentów niezbędne środki żywnościowe: chleb, mleko, warzywa, owoce a także inne towary. Była zwierzęciem niezwykle sympatycznym i towarzyskim, bardzo lubiła słodczyce: ciasteczka, czekoladę, cukierki. Zdarzało się, że ktoś nawet z dużej odległości zaszeleścił opakowaniem łakoci, natychmiast galopowała w tym kierunku i prosiła całą sobą o mały datek dla weteranki. We wspomnieniach byłych pracowników zachowało się śmieszne wydarzenie, „Baśka” skonsumowała drugie śniadanie jednemu z lekarzy dyżurnych, lecz była tak miłym stworzeniem, że ciężko było się na nią gniewać. W swoim czasie wolnym pasła się w szpitalnym parku, szczególnie upodobała sobie rejon Oddziału Zakaźnego czyli budynku nr 7 (dawny 2. oddział męski niemieckiego BZP). Była tak wyszkolona, że potrafiła wejść po istniejących do dzisiaj schodkach i pyskiem zastukać w drzwi, prosząc w ten sposób o przysmaki. Cały personel doskonale już znał wszystkie sztuczki ośliczki-weteranki i pracownicy zawsze starali się mieć coś smacznego dla „Baśki”.

Szczególną rolę odegrała w 1950 roku, podczas organizacji zamiejscowej filii macierzystego szpitala w Wędrzynie, gdzie po raz pierwszy w historii w trakcie zajęć poligonowych powstał Szpital Obozowy w Wędrzynie. Nastacę kolejową w Trzemesznie przyjechał specjalny transport kolejowy z Żar, do nowego miejsca zakwaterowania z bocznicy było kilka kilometrów. Jedynym dostępnym wówczas środkiem transportu była „Baśka” i bez niej trudno byłoby sobie wyobrazić funkcjonowanie a nawet utworzenie tej placówki. Wypada szczególnie podkreślić, iż doświadczona weteranka jak zawsze nie zawiodła, cały ekwipunek polowego szpitala został dostarczony na jej grzbiecie na miejsce i można było udzielać pomocy poszkodowanym w trakcie ćwiczeń poligonowych żołnierzom. Zapewne żaden z chorych, kontuzjowanych czy rannych nie zdawał sobie sprawy, że możliwość profesjonalnej pomocy zawdzięcza w pewnej części miłemu zwierzęciu. Komendant Szpitala Obozowego w Wędrzynie kpt. lek. Stanisław Klimkiewicz w pełni docenił poświęcenie „Baśki” i wzmianka o jej wielkich zasługach w powstaniu tej placówki znalazła się także w kronice szpitala⁹.

W miarę upływu czasu i nieubłaganego starzenia się ośliczki zdejmowano z niej większość obowiązków służbowych (transport przejęły początkowo zaprzęgi konne, później samochody), jednak wciąż była etatowym członkiem załogi szpitala,

⁹ Archiwum 105. KSzWzP SPZOZ: Historia 105 Wojskowego Szpitala Garnizonowego, s. 35; Relacja S. Dyskant w posiadaniu autorów; Relacja B. Klimkiewicz-Muras w posiadaniu autorów; Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński, Czesław Jeśman: 105 Szpital Wojskowy..., op.cit., s. 528-531; Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński, Czesław Jeśman: Lekarze szpitala wojskowego w Żarach. Żary, Wydawnictwo Uniwersytet Medyczny w Łodzi, 2014, s. 194

wymienianym przez komendantów w oficjalnych sprawozdaniach z podkreśleniem jej frontowej przeszłości. W listopadzie 1969 roku, ze względu na znaczne pogorszenie stanu zdrowia, po niemal dwudziestu pięciu latach spędzonych w żarskiej lecznicy wojskowej „Baśka” została przekazana do poznańskiego ogrodu zoologicznego, gdzie starsuszcze-weterance zapewniono lepszą opiekę specjalistyczną i godziwe warunki ostatniego okresu życia. W dniu 24 lipca 1970 roku w gościnnej stolicy Wielkopolski zakończyła swój żywot. Osły domowe w dobrych warunkach mogą dożyć nawet 45 lat, toteż można zakładać, że żarska ośliczka dożyła właśnie takiego wieku¹⁰.

Współautorzy niniejszej publikacji odkryli historię żarskiej ośliczki-weteranki ze 105. Szpitala Wojskowego i byli pomysłodawcami przywrócenia zbiorowej pamięci jej niezwykłych dziejów. W 2013 roku dr Krzysztof Kopociński stworzył projekt graficzny maskotki szpitalnej, której zadaniem ma być popularyzowanie dziejów „Baśki”. Przedstawia on małą ośliczkę maści szarej, w klasycznej czapce rogatywce zamarantowo-wiśniowymotokiem wojskowej służby zdrowia i orzełkiem „piastowskim” (bo takie początkowo nosiła załoga 8. PRSzCh), na szyi zawieszony fonendoskop, na grzbiecie zielona torba podoficera sanitarnego z czerwonym krzyżem na białym tle, z której wystają elementy medycznego ekwipunku, m.in.: strzykawka, termometr, bandaż, ciśnieniomierz itp. Dyrektor 105. Szpitala Wojskowego z Przychodnią SPZOZ w Żarach w dniu 9 kwietnia 2014 roku zarządzeniem nr 122/18/2014 oficjalnie zatwierdził i wprowadził do użytku szpitalną maskotkę.

Z całą pewnością byłoby pożądane, aby historię dzielnej i ofiarnej ośliczki poznały wszystkie dzieci z przedszkoli i pierwszych klas szkół podstawowych naszego regionu, co pozwoliłoby w ciepły, przyjazny i ciekawy sposób przybliżyć maluchom wojenne dzieje 105. Kresowego Szpitala Wojskowego z Żar (w 2014 r. na wniosek współautorów niniejszej publikacji placówka została wyróżniona przez ministra obrony narodowej nadaniem nazwy „Kresowy”, jako wyraz szacunku dla założycieli szpitala i stałych więzi łączących załogę z Kresami Wschodnimi II RP), który w pełni na to zasługuje.

Żagańska firma „Bartex” wykonała charytatywnie piękną pluszową przytulankę, wzorowaną na projekcie graficznym maskotki „Baśki” autorstwa K. Kopocińskiego. Dzielna ośliczka-weteranka symbolicznie powróciła w ten sposób do służby, aby w szpitalnych poradniach i oddziałach pomagać pokonać lęk małych pacjentów przed badaniami czy zabiegami.

Nadal aktualny jest pomysł, powstały w trakcie pracy nad maskotką, zbudowania pomnika „Baśki”. Monument ten miałby mieć formę naturalnej wielkości figury zwierzęcia ciągnącego furgon ze sprzętem medycznym, ze znakiem czerwonego krzyża na burcie. Najlepszym miejscem usytuowania tego pomnika byłby szpitalny park, choć

¹⁰ Archiwum ZOO w Poznaniu: Kartoteka indywidualna zwierząt, Osioł domowy, Iwa; Ruch zwierząt w miesiącu lipcu 1970r.; Archiwum Wojskowe w Oleśnicy: Zespół 214, Szpital Garnizonowy Żary, sygn. 12320/65/15; Relacja S. Dyszkant w posiadaniu autorów

biorąc pod uwagę szybkość zachodzących w ostatnich latach przekształceń własnościowych terenu szpitala w niedługim czasie może zabraknąć miejsca dla właściwej lokalizacji.

Ośliczka była ulubienicą wszystkich pracowników, nawet w chwilach najcięższej próby przynosiła radość a jednocześnie stanowiła duże wsparcie, szczególnie w czasach braku jakichkolwiek środków transportu. Całe zwierzęce życie wierna swojemu 105. Szpitalowi Wojskowemu w Żarach i jego załodze, z całą pewnością zasłużyła niewątpliwie na jakąś formę upamiętnienia.

W ostatnim okresie maskotką części pracowników żarskiej lecznicy wojskowej stał się biały kotek z szaro-czarnymi nakrapianymi plamami na sierści o ciekawym imieniu „Tosiek”. Nie jest co prawda postacią tej miary, co etatowa weteranka frontowa „Baśka” i zapewne jeszcze bardzo długo przyjdzie mu pracować na swą własną legendę, ale cichym mruczeniem umila czas i dodaje otuchy niektórym przepracowanym członkom załogi szpitala, a także małym pacjentom obawiającym się badań czy zabiegów w gabinetach lekarskich.



Legendarny piesek „Ciapek” z 305. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej” na wieżycie samolotu Wellington na lotnisku Syerston
(źródło: <http://www.polishairforce.pl/ciapek.html> (dostęp 10.09.2017))



Niemieccy i ukraińscy oprawcy z Pawiaka wraz z psem „Rolfem”, w tle wejście do więzienia, czerwiec 1944 r., (źródło: Leon Wanat: *Za murami Pawiaka*. Warszawa, wyd. Książka i Wiedza, wydanie III, 1960, s. 51)



Pierwszy w Polsce pomnik kaprała „Wojtka” - misia-żołnierza II Korpusu Polskiego gen. broni W.Andersa, Żagań, czerwiec 2013 r., archiwum autorów



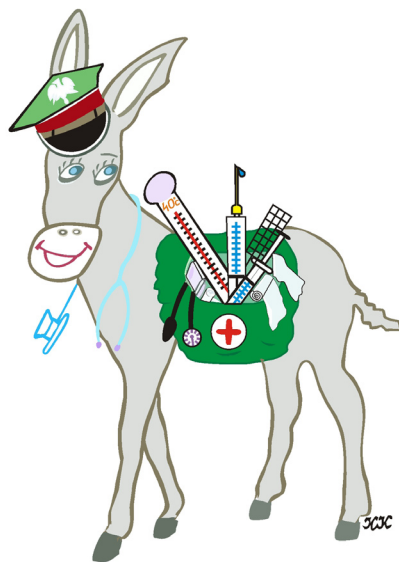
Polscy oficerowie-lekarze podczas misji w Iraku: od lewej Mariusz Frankowski i Zbigniew Kopociński obok furgonu z osiołkiem-typowego środka drobnego transportu w Iraku, 20 sierpień 2003 r., Camp Lima w Karbali, Irak, archiwum autorów



Archiwalna fotografia osłiczki-weteranki „Baśki” ze 105. Wojskowego Szpitala Garnizonowego w Żarach, udostępnione dzięki uprzejmości H.Pogrzebskiej



Ośliczka „Baśka” - maskotka 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach stworzona na podstawie projektu Krzysztofa Kopocińskiego przez firmę „Bartex”, 2014 r., archiwum autorów



Projekt graficzny maskotki „Baśki” autorstwa K.Kopocińskiego, zwraca uwagę rogatywką z amarantowo-wiśniowym otokiem wojskowej służby zdrowia i „piastowskim” orzełkiem, na grzbiecie torba podoficera sanitarnego z wyposażeniem, archiwum autorów



„Kresowy” kot „Tosiek” podczas zasłużonego odpoczynku, Żary, lipiec 2017, fot. Justyna Wróbel